



Rowerowa majówka w Świebodzinie

30.04-05.05 2024



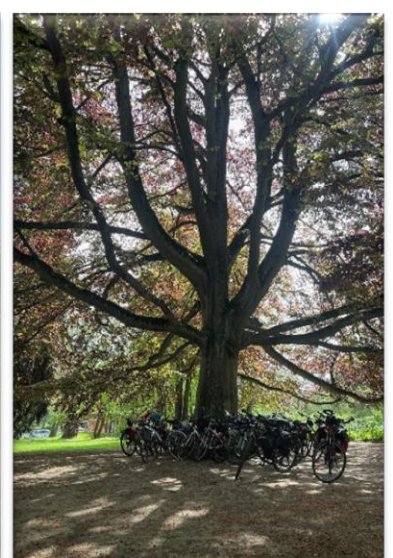
Rowerowa majówka w dniach od 30 kwietnia do 5 maja w Świebodzinie już za nami. Bagaż pięknych wspomnień i niezapomnianych przeżyć wędruje do karty kolejnego zapisu kronikarskiego. Warto jednak na chwilę do nich powrócić.

A jak było?

Intensywnie, słonecznie, radośnie i ciekawie. Nawet nie trzeba było kierować stosownych próśb o wymarzoną aurę do słynnej figury Jezusa Chrystusa, bo słońce było dla nas łaskawe. Grzało przez cały pobyt, a czas upływał w towarzystwie fantastycznych, pozytywnie zakręconych ludzi z Klubu Rowerowego Lubuszanie 73 z Zielonej Góry. Pod przewodnictwem naszego przyjaciela - Waldemara Zielińskiego ekipa z KTR CIKLO PTTK Konin przemierzała po lubuskich, pachnących rzepakami terenach. W tle mijaliśmy szachulcowe kościoły, dwory, malownicze pejzaże, wzgórza i pagórki. Wiatru też nie brakowało, a w pakiecie znalazło się nawet wyczynowe MTB. No cóż...podobno, aby żyć, trzeba to poczuć. Więc nasze łokcie, tudzież ręce i pewna część ciała na siodełku dotkliwie te momenty zapamiętała.

Mamy jednak co wspominać!

W pierwszy dzień zwiedziliśmy Świebodzin tradycyjnie, czyli pieszo, przysiadając sobie z grupą na ławeczce z Czesławem Niemenem. Drugi dzień już rowerowo wyruszyliśmy w trasę. Mogliśmy zobaczyć jeziora, lasy oraz Dębowe Aleje w Gryżynie. I właśnie tu poszło małe zażalenie do prowadzącego! Nikt przecież nie przewidział, że rowery będziemy musieli raczej nosić. Po zwiedzeniu miejscowości Niedźwiedz, znanej z ekspozycji drewnianych rzeźb, ruszyliśmy pod Chrystusa w Świebodzinie, wymodlić mniejsze piachy.



Trzeci dzień obfitował w doznania na szlaku pieszo - rowerowym w Lubrzy i Międzyrzeczu. Jeśli ktoś lubi ciekawą, zamkową architekturę to koniecznie musi tu zajrzeć. W drodze powrotnej komandor poprowadził nas do Pocysterskiego Zespołu Klasztornego w Paradyżu, gdzie swój ślad zostawiliśmy w kościelnej kronice. Dzień czwarty zaspokoił nasze rowerowe dusze w kolejne, zamkowe zwiedzanie. Dojechalismy do Łagowa. Nasze rumaki na dwóch kolach zaparkowaliśmy pod okazałym bukiem pospolitym i tam ruszyliśmy wokół warowni. Co niektórzy panoramę podziwiali z wieży widokowej zamku Joanitów. W dzień piąty nie zabrakło atrakcji związanych z tęczowym przesłaniem napisu w Sulechowie. Atrakcją turystyczną okazały się jednak super ścieżki rowerowe (uff...wreszcie bez dziur) oraz szachulcowy kościół w Klepsku. To naprawdę zabytkowa perełka!



To co dobre zawsze zbyt szybko się kończy...niestety. Pełni wrażeń i wyjątkowych wspomnień spakowaliśmy nasze rowerki, by jeszcze zobaczyć, już w drodze powrotnej bunkry. Podziemna trasa Pętli Boryszyńskiej przywitała nas zimnem, krętymi labiryntami i fruującymi nietoperzami.



I w myśl piosenki Czesława Niemena: Dziwny jest ten świat... ale jakże piękny! Można by rzec, że to od nas zależy jak na niego spojrzymy! My z perspektywy rowerowego siodełka widzimy i wiemy to najlepiej!

